

# GLÓŚ PRACY

tygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres redakcji i Administr.  
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.  
Telefon nr. 35-29.  
Konto czekowe 152-848.

**Wychodzi 1 i 15 każdego  
miesiąca**  
Redakcja i Administracja urządzuje  
codziennie od 17 do 19-tej  
z wyjątkiem niedziel i świąt

**Prenumerata**  
roczna . . . . . zł 6.—  
półroczna . . . . . „ 3.—  
kwartalna . . . . . „ 1.50  
miesięczna . . . . . „ —.50

## U wstępu nowej pracy parlamentarnej.

Zwołany został Sejm i Senat na nową sesję, która potrwa, jak zapowiadają, już do końca zwyczajnej sesji budżetowej, tj. do końca marca, będzie więc około 6 miesięcy pracy parlamentarnej.

W bardzo ciężkich warunkach zbiera się Sejm na nową sesję i w przeważnej części będzie poświęcony zagadnieniom, związanym z naszym ciężkim położeniem gospodarczo-społecznym. Znosi się na zmiany w układzie stosunków międzynarodowych w Europie i ciężkie zagadnienia wewnętrzne stają przed nami.

Wizyta francuskich mężów stanu w Berlinie zapowiada porozumienie francusko-niemieckie, które jest postulatem poprawy stosunków gospodarczych w świecie i jest oddawna celem starań rozmaitych kół pacyfistycznych. Polskę, układ francusko-niemiecki bardzo żywo obchodzi. Wierzymy, że Francja pamięta w tej chwili o zabezpieczeniu naszych granic zachodnich i że w rozmowach z politykami niemieckimi na tę sprawę zwróci uwagę. Ale i to wiemy, że Niemcy konsekwentnie zdążają do odzyskania swego stanowiska z czasów przed wojną, że wyzyskują w tym celu każdy moment w życiu międzynarodowym, że kierują się wobec nas polityką złej woli, że przygotowują się do odebrania naszych ziem, polskiego Pomorza i Śląska. O nie wolno się łudzić, jakoby na Zachodzie, nawet we Francji, wszyscy mieli zrozumienie dla naszej sprawy; wielu wolałoby, aby tej sprawy nie podnoszono. Polska, mimo starań z naszej strony, pozostaje, jak się zdaje, na peryferji zainteresowań polityki międzynarodowej, może uchodzi za dziecko, które się naprzykrza. Tem więcej w takich warunkach musi naród sam czuwać nad zabezpieczeniem swojej wolności i całości, a do tego jest potrzebna zgoda wewnętrzna w narodzie.

Życie nasze wewnętrzne przechodzi ciężki kryzys gospodarczo-społeczny. Przeważna część projektów rządowych, przedłożonych parlamentowi, odnosi się do tego kryzysu, albo szuka nowych dróg i źródeł dla utrzymania równowagi budżetowej, albo stara się łagodzić i zmniejszać skutki bezrobocia. Rząd w czasie feryj zajmował

się projektami w tej dziedzinie, rozumiejąc, że państwo w tej chwili musi uważać te sprawy za najbardziej pilne i groźne; występuje więc z inicjatywą, liczy, i liczyć ma prawo, na współpracę i pomoc parlamentu. Szukanie środków na złagodzenie klęski bezrobocia stanowi konieczność państwową i nie można obowiązkowi myślenia o tych rzeczach zostawiać wyłącznie większości rządowej. Także narodowe żywioły opozycji winny ze swej strony dać, na co jest ich stać, dla dopomożenia państwu do opanowania trudności. Należy to zrobić dla państwa, nie dla rządu.

Lecz tu właśnie zachodzą trudności. Stronnictwa opozycyjne dążą, mniej lub więcej zgodnie, do usunięcia dzisiejszych rządów, jako pewnego znieprawionego systemu. Mają niezawodnie wiele słusznych zarzutów i żalów przeciw temu systemowi. Ale czy usuwając nawet rządy takie, jakie są, czy sobie ułatwią zadanie, jakie stoi przed państwem? Czy nie byłoby rzeczą prostszą i więcej wskazaną nie iść na mnożenie trudności i chaosu, ale udzielić poparcia uczciwym zamierzeniom rządu i lojalnie współpracować nad dobrem Rzeczypospolitej? Przypuszczamy naturalnie, że rząd p. Prystora w obliczu ciężkiego położenia w państwie lojalnie do narodowych żywiołów z opozycji będzie się odnosił i do współpracy te żywioły będzie się starał pozyskać.

Myśli podobne zapewne zjawiają się także na Kongresie Chrześcijańskiej Demokracji, który się zbierze 11 października. I tu zapewne spotkają się z sobą dwa kierunki: ostrej opozycji w stosunku do rządu obecnego i stosunku umiarkowanego. W kilku poprzednich artykułach przedkładaliśmy racje, przemawiające za umiarkowaniem stanowiskiem Ch. D. wobec rządu. Dziś jeszcze zaznaczamy, że także nasi profesorowie chrześcijańskiej socjologii i ekonomji, księża: Szymański, Wójcicki i Mytkowicz, wypowiadają się zdecydowanie za kierunkiem umiarkowanym.

W tak ciężkiej dla państwa i dla życia gospodarczo-społecznego chwili wysuwa się na czoło nie tyle pytanie, kto rządzi, ile raczej, jak państwo i rząd mają iść na opanowanie piętrzących się trudności. W takim położeniu winno być aktualnem nie tyle program walki, aby rząd utracił, ale program współpracy, aby zapewnić pań-

stwu bezpieczeństwo i spokój. Sumienie chrześcijańskie i wskazania Stolicy Apostolskiej tylko tę ostatnią drogę zalecają.

Ks. Prof. Dr. Szydelski  
poseł

## Obchód jubileuszowy ku czci Encykliki „Rerum novarum“.

W niedzielę 20 września odbył się zgodnie z programem obchód ku upamiętnieniu encykliki Leona XIII Rerum novarum. Duże afisze, rozlepione po mieście, zapowiedziały obchód i podały program. Komunikaty rozesłane przez Komitet do dzienników, zostały w przeważnej części, bodaj w skrócie, ogłoszone. W przeważnej części — powtarzam — gdyż pewne dzienniki, choć chcą uchodzić za katolickie, („Kurjer lwowski“, przyp. Red.), nie umieściły komunikatów wcale, innym nie mogły przejść przez gardło pewne nazwiska zapowiedzianych mówców. Ze wszystkiego robi się u nas partyjną politykę, tam nawet gdzieby jej być nie powinno, gdzie głośno się mówi, że się jej nie robi.

Zrana w niedzielę zebrały się delegacje chrześcijańskich związków zawodowych w Domu Katolickim i przy dźwiękach orkiestry młodzieży rzemieślniczej z Bursy im. św. Stanisława Kostki z rozwianymi sztandarami związkowymi ruszyły ku katedrze na Mszę pontyfikalną, dokąd przybyły również delegacje innych katolickich stowarzyszeń pań i panów. Delegacje były tam na całym nabożeństwie, a po procesji i zakończeniu nabożeństwa pontyfikalnego wyszły z katedry i

ustawiły się do pochodu. Na czele stanęła młodzież Bursy św. Stan. Kostki ze swoją orkiestrą, za nią w pierwszym rzędzie senator Thullie, ks. poseł Szydelski, radca Liebhart i radny miasta prezes Łukasiewicz, dalej stanęły delegacje żeńskich stowarzyszeń katolickich, po nich delegacje inne, a po nich członkowie chrześc. związków zawodowych w długim szeregu. Pochód ruszył z pod katedry i szedł pl. Marjackim, ul. Legjonów, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Marszałkowską, Mickiewicza i Zygmuntofską do Domu Katolickiego, gdzie sala małego teatru w połowie była już wypełniona. Wchodzące coraz nowe szeregi wypełniły ją po brzegi, zapełniły galerje i łoże, a wielu dla braku miejsca, chociażby tylko stojącego, musiało odejść do domu.

Wybrano na miejsce obchodu salę teatralną w Domu Katolickim dlatego, że ten dom powstał staraniem śp. Arc. Bilezewskiego w związku z ruchem katolicko-robotniczym we Lwowie, wywołanym encykliką Rerum novarum. Scena była pięknie ubrana kulisami i zielenią; na froncie wśród żywych kwiatów wisiał portret Leona XIII. Stały na scenie sztandary katolickich stowarzyszeń i związków w liczbie ponad 20. W pierwszym rzędzie krzesel zasiedli: J. E. X. Arc. Twardowski, reprezentant p. wojewody Roźnieckiego, naczelnik depart. administr. p. Kwaśniewski, wiceprezydent miasta p. Irzyk, senator Makarewicz, z kapituły lwowskiej metropolitalnej prałaci i kanonicy ks. infułat Czajkowski, ks. Dziurzyński, ks. Librewski, ks. Cieślik i ks. Chwirut, prezes katol. stowarzyszeń dobroczynnych p. radca Danielec, prezes Komitetów rodzicielskich, emer. prezes dyrekcji lwowskiej robót publ. p. Blum, radni miasta pp. dyrektor Kwiatkowski, p. Uwie-

Ks. Prof. Dr. Mytkowicz Andrzej.

## WALKA Z RZĄDEM.

(Próba wyświeślenia na podstawie katolickich zasad etyczno-socjalnych.)

### TREŚĆ:

1. Wstęp.
2. Ch. D. jako stronnictwo katolickie.
3. Zadania i obowiązki Ch. D. jako stronnictwa katolickiego.
4. Sprawy polityczne a Kościół i stronnictwo katolickie. (Ch. D.).
5. Czy obecny Rząd Marszałka Piłsudskiego jest legalny.
6. Jakie obowiązki spoczywają na stronnictwie katolickim wobec legalnego Rządu Marszałka Piłsudskiego.

### 1. Wstęp.

Z kół Chrześcijańskiej Demokracji zwrócono się do mnie ze zaszczytnym życzeniem, bym poczynił ze swej strony uwagi w kwestji, czy Ch. D. w Polsce w obecnych warunkach w myśl programu katolickiego ma wysunąć się na czoło opozycji, czy raczej pozostać w opozycji umiarkowanej, rzeczowej i łagodnej sprzeczności.

Jeżeli więc zabieram głos w tej trudnej i powikłanej sprawie, nie czynię tego z własnej inicjatywy. Kwestja jest dla mnie osobiście trudną, by ją należycie naświetlić, ponieważ jest ściśle polityczną, a w życiu codziennym kwestjami politycznymi się nie zajmuję i w życiu politycznym nie biorę czynnego udziału. Interesuję się niemi o tyle, o ile one mają styczność z moim przedmio-

tem uniwersyteckim i zwracają uwagę każdego przeciętnego obywatela - katolika.

Z góry zaznaczam, że w mych wywodach nie będę się posługiwał materiałem w rodzaju przeróżnych zarzutów, podejrzeń, błędów i moralnych wykroczeń, jakie sobie obydwie strony walczące — opozycja i obóz rządowy — przy każdej nadarzającej się sposobności wyrzucają, bo uważam, że ta droga nie prowadzi do celu. Ten cały obciążający jedną i drugą stronę materiał pozostawiam do dyspozycji redaktorom czasopism i czynnym działaczom politycznym obydwóch stron. Zresztą tego rodzaju materiałem nie rozporządzam. W niniejszej dyskusyjnej rozprawce politycznej chcę iść zupełnie inną drogą. Wszelkie partyjno-polityczne porachunki zostawiam na uboczu i niemi się zupełnie nie zajmuję jako stroną negatywną. Natomiast mym zamiarem jest iść drogą pozytywnych postulatów, jakie nakłada nauka katolicka na zasadniczą politykę i działalność katolickiego stronnictwa politycznego w państwie. Za takie stronnictwo uważa się bowiem Chrześcijańska Demokracja w Polsce.

### 2. Ch. D. jako stronnictwo katolickie.

Chcę rzucić kilka słów, co myślę o Ch. D. Uważam za wypadek wielkiej doniosłości, że z powstaniem Państwa Polskiego powstało równocześnie katolickie stronnictwo polityczne pod nazwą Ch. D., które niczem innym nie miało być, jak zjednoczeniem katolików, chcących w życiu

ra, p. radca Włodzimirski, p. prezes Litwinowicz, p. prezes Pammer, prezes akcji katolickiej p. Popowicz, prezes Czyt. kat. p. Żeleski, księża: kan. Rokicki, Dr. Paluch, Szuba i wielu innych, wielu z inteligencji lwowskiej, bardzo liczne zastępy ludu pracującego.

Rozpoczęła się uroczystość odśpiewaniem przez **Lutnię Macierz** dwóch hymnów Nowowiejskiego pod batutą Milana Zuny. Następnie senator Thullie, jeden z inicjatorów i wytrwałych wodzów ruchu chrześcijańsko-społecznego we Lwowie, zagaił uroczystość, podnosząc znaczenie encykliki *Rerum novarum* i zwracając uwagę na pewne jej myśli, zwrócone w stronę świata robotniczego. Następny mowca ks. poseł Szydelski przedstawił w ślad encykliki Piusa XI *Quadragesimo anno*, owoce, jakie encyklika *Rerum novarum* przyniosła światu i znaczenie, jakie obydwie te encykliki mają dla naszych czasów. Kościół czuje się powołanym zabierać głos w sprawach społecznych. Naprawa stosunków społecznych domaga się w pierwszym rzędzie odrodzenia religijnego w duszach ludzkich. Życie społeczno-gospodarcze musi się nadal opierać na prawie własności prywatnej pojętej po chrześcijańsku. Między polityką chrześcijańską a socjalizmem istnieje zawsze wielka przepaść. Stosunki między poszczególnymi warstwami muszą się opierać na sprawiedliwości i na miłości, nie na walce klas. Państwo ma prawo i obowiązek wkraczać w zagadnienia społeczne. Winno się wrócić do dawnych korporacji zawodowych, obejmujących pracobiorców i pracodawców. Stowarzyszenia robotnicze są uprawnione i powołane do obrony interesów robotniczych. W dzisiejszej chwili przygnębienia gospodarczego jest szerokie pole dla

miłości chrześcijańskiej. Zakończył mowca prośbą do obecnych o organizowanie pomocy dla bezrobotnych i popieranie chrześc. związków zawodowych. o przeciwstawianiu się agitacji wywrotowej.

Z kolei przemówił jako przedstawiciel młodzieży akademickiej „Odrodzenie” p. Wątopek, podnosząc rolę inteligencji w ruchu katolicko-społecznym. P. Olecka wygłosiła bardzo pięknie, z głębokim odczuciem, dwie deklamacje, poczem p. Huńka, jeden z najstarszych naszych robotniczy w związkach katolickich, złożył hołd pamięci Leona XIII za jego błogosławioną pracę i naukę dla klasy pracującej i zgłosił na ręce J. E. X. Arc. Twardowskiego następującą deklarację hołdowniczą:

**Zgromadzeni na uroczystej Akademii ku czci Ojca św. w 40-letnią rocznicę ogłoszenia Encykliki „Rerum novarum”, składamy najgłębszy hołd Ojcu św. za wielkie i jasne wskazania, dane światu dla rozwiązania zagadnień społecznych, i jako wierni synowie Kościoła katolickiego przyrzekamy, że w myśl tych wskazań pracować będziemy, aby umacniała się szczerza pobożność we wszystkich stanach narodu naszego, aby klasom biedniejszym nie działa się krzywda społeczna, aby bezrobotnym w tych ciężkich czasach organizować i nieść pomoc skuteczną.**

Na zakończenie orkiestra pracowników miejskich odegrała hymn *My chcemy Boga*, następnie marsz.

Obecny do końca na sali X. Arcybiskup wstąpił teraz na scenę, podziękował Komitetowi za urządzenie tej pięknej uroczystości, wspomniał o śp. Arc. Bilezewskim, zawiadomił o wskrzesze-

publicznem tak postępować, jak wymaga tego katolicka religja. (Theol-Prakt. Quartalschrift 1929, IV, 651). Wszystkie dzielnice Polski dostarczyły mu swych zwolenników, a obecny Biskup Śląski ks. Adamski był jednym z pierwszych jego twórców i pierwszym jego prezesem.

Program jego ma piękno wyraźnie katolickie. Nie oparło się na samych postulatach narodowych, społecznych, lecz na podstawie odrodzenia Polski wzięło religję i wskazania Papieży. (Program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, str. 15). Ch. D. w swem założeniu miało być wyrazicielką ruchu chrześcijańsko-społecznego, dążeniem do zorganizowania społeczeństwa na zasadach wiary w Boga, miłości Ojczyzny i sprawiedliwości społecznej.

Słowem, rozczytując się w programie stronnictwa, uważać je możemy i z nazwy i programu za stronnictwo li tylko katolickie, oparte o ideały religijne i stojące z pośród wszystkich innych stronnictw najbliżej Kościoła katolickiego. Co więcej, niektórzy działacze stronnictwa, chcąc zaznaczyć i silniej uwydatnić jego katolicki charakter, idą jeszcze dalej i pragną ściślejszego zespolenia stronnictwa z Akcją Katolicką, co oczywiście napotkało na słuszny sprzeciw.

Tu dodać jeszcze można na jego pochwałę, że nie zawsze partja polityczna ujawnia w programie swe stanowisko do religji i Kościoła. Nie raz program nie mówi o tem nic lub krótkimi załatwia się słówkami i trzeba dopiero jej stanowi-

sko oceniać ze zachowania się przywódców, członków partji lub jej prasy.

Lecz co innego są dobre chęci i szlachetne zamiary programowe stronnictwa, a co innego życie samo. Katolicy stanowią w narodzie przygniatającą większość, politycznie jednak pozostają rozpróśeni po różnych stronnictwach, pozostających w mglistych stosunkach do religji i Kościoła. Co gorsza, stronnictwo o charakterze wyraźnie katolickim, jakim jest Ch. D., kureczy się z każdym okresem wyborczym. Zresztą stronnictwo Ch. D. stanowią prawie wyłącznie sfery robotnicze, a czuje się rażący brak innych stanów jak miejskiej klasy średniej i ludu wiejskiego. Jak słaby wpływ ma stronnictwo Ch. D. nawet na organizacje robotnicze, stojące w jego szeregach, świadczy fakt, że nie zdołało ona dotąd zapobiec rozbiciu chrześc. związków zawodowych na luźne centrale i skłonić je do unifikacji. Dlatego Ch. D. jako stronnictwo polityczne zażywa mało powagi i znaczenia ze strony sfer katolickich, rozpróśzonych po innych obozach, jako też ze strony duchowieństwa wyższego i niższego i nie może się uważać za przedstawicielstwo polityczne katolików w Polsce. Mimo to jednak należy uważać Ch. D. za stronnictwo katolickie z istoty rzeczy, jego założeń programowych i podstaw chrześcijańsko-społecznych.

(C. d. n.)

niu dawnego Komitetu K. B. K. dla niesienia pomocy bezrobotnym i udzielił wszystkim arcybiskupstwerskiego błogosławieństwa.

W ten sposób Lwów uczcił czterdziestoletnią rocznicę ogłoszenia encykliki Rerum novarum i przypomniał naukę wielkich Papieży o sprawie społecznej. Uroczystość lwowska wypadła pięknie i podniosła. Jest to przede wszystkim zasługą Komitetu obchodowego z pp. Liebhartem, Gajewskim i Turczyńskim, a nadto przedstawiciele rozmaitych instytucyj katolickich i stowarzyszeń, które uważały sobie za obowiązek wziąć czynny udział w obchodzie. Chrześc. związki zawodowe spisały się przy tej sposobności bardzo dobrze. Dekoracją sceny zajął się głównie p. Stopa z Bursy im. Stan. Kostki.

Osobna wdzięczność należy się redakcji piśma „Głos pracy”, iż numer ostatni tej właśnie rocznicy poświęciła.

Sz.

## Wskrzeszony Komitet Biskupi K. B. K. dla bezrobotnych.

Pamiętamy wszyscy działalność lwowskiego K. B. K. z ulicy Zygmuntowskiej w czasie wielkiej wojny i w samych początkach niepodległej naszej ojczyzny. Działalność ta była dobrze zorganizowana, obejmowała całą naszą połac Małopolski wschodniej. Wiele ochronek i wiele przytulisk zawdzięczało temu Komitetowi swoje powstanie i swój rozwój. Przez całą sieć organizacyj parafjalnych pomoc KBK. dochodziła do najodleglejszych naszych miasteczek i wiosek. Po wojnie, gdy nastawały czasy normalne, KBK. działalność swoją zwijszało coraz więcej, aż o nim prawie zapomniano.

Obecnie nastały czasy znowu szczególniejsze. Życie gospodarcze kurczy się, padają przedsiębiorstwa większe i mniejsze, urzędy redukują nieraz gwałtownie swoich pracowników, brak pracy coraz większy, rośnie bezrobocie i nędza. Dla tysięcy ludzi zbliża się chwila rozpaczliwa.

W tej ciężkiej chwili rząd wystąpił z inicjatywą zakładania Komitetów obywatelskich, dla niesienia pomocy bezrobotnym i w poniedziałek 28 września ukonstytuował się Komitet wojewódzki, wkrótce powstanie i miejski. Niezależnie od akcji rządu z podobną inicjatywą wystąpił też Episkopat polski.

Nasz Ks. Arc. Twardowski powołał do życia z powrotem KBK. i powierzył mu przy pomocy ludzi z akcji katolickiej nieść ratunek nieszczęśliwym.

Odżył tym sposobem Oddział lwowski KBK., stają zpowrotem do pracy ks. infułat Zajchowski i jego dawny sekretarz ks. kan. Grudzieński. Przy nich stają jako przewodniczący sekcji inż. Blum, emer. prezes lwowskiej dyrekcji robót publicznych i Jan Popowicz, emer. prezes lwowskiej dyrekcji poczt jako sekretarz tej sekcji.

Komitet Biskupi wydał piękną odezwę do społeczeństwa katolickiego, wzywając do niesienia pomocy bezrobotnym i do ofiar. Piękną tę odezwę, zredagowaną w naszym duchu sprawie-

dlivości i miłości chrześcijańskiej, idącą na współpracę z Komitetami obywatelskimi przy rządzie, podajemy tu w całości.

### WSKRZESZONY KOMITET.

Tragiczne skutki długotrwałej wojny jeszcze nie ustaly. Gnębią nas następstwa powszechnego kryzysu gospodarczego. Po wsiach mamy nadmiar środków spożywczych z powodu braku korzystnych rynków zbytu, a w miastach i ośrodkach przemysłowych jest nadmiar rąk chętnych do pracy z powodu ciągle przerzedzających się warsztatów pracy. Szeregi bezrobotnych zwiększają się, a z nadchodzącą zimą zbliża się widmo głodu i skutków głodu wśród rzesz bezrobotnych i ubogich. Wrogowie naszej Ojczyzny, wyzyskując ten stan rzeczy, podsycają niezadowolenie mas głodujących, a następstwa tego, o ile się na czas złemu nie zaradzi, mogą być dla Kościoła i Państwa groźne.

Rząd wystąpił już do walki z bezrobociem, inicjując komitety, które mają zająć się opieką bezrobotnymi.

Czy jednak rejestry bezrobotnych obejmują i czy mogą obejmować wszystkich potrzebujących materjalnej pomocy?

Rejestry te z reguły obejmują tylko tych, którzy pracę mieli i tę pracę utracili, i to nieraz bez względu na to, czy rzeczywiście pomocy potrzebują na czas swego bezrobocia, czy nie. Nie ma jednak rejestrów urzędowych licznych szeregów nędzarzy, którzy pracy zarobkowej nie wykonywali, bo albo jej dostać nie mogli, albo też nie nadają się do żadnej pracy zarobkowej. Ci również pomocy wyglądają. Chrześcijańska sprawiedliwość i miłość bliźniego nie może ich pominąć.

Obok Rządu, stają zatem do pracy w zwalczaniu biedy władze kościelne, bo któż więcej styka się z biedą i kto większą ma sposobność do udzielania doraźnej pomocy, jak nie duszpastarze, znający swoich parafjan, i to tak biednych, pomocy potrzebujących, jak i bogatszych, posiadających środki potrzebne do tej pomocy.

Z inicjatywy J. E. Ks. Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego rozpoczął znowu swą pracę znany z działalności swojej w czasie wojny **Kresowy Komitet Biskupi Komitet Ratunkowy K. B. K.** i wyłonił z siebie Sekcję Pomocy Bezrobotnym. W każdej parafji na terenie całej archidiecezji lwowskiej powstanie Delegacja wspomnianej Sekcji, która zajmie się ewidencją potrzebujących pomocy i zbieraniem oraz rozdzielaniem środków, potrzebnych do tej pomocy. Z miejscowości, obfitujących w środki spożywcze, powinny one popłynąć hojnie do dyspozycji Sekcji Pomocy Bezrobotnym K. B. K., która będzie niemi zasilać, w porozumieniu się z swemi Delegacjami parafjalnymi i Towarzystwami dobroczynnymi, w całej Archidiecezji bądź bezpośrednio rzeczywiście potrzebujących materjalnej pomocy, bądź też istniejące kuchnie dla ubogich, oraz tworzyć dalsze takie kuchnie w miarę posiadania środków i potrzeby.

Zawiadamiając o tem dziele, zwracamy się do wszystkich katolików Archidiecezji lwowskiej z gorącą prośbą o poparcie podjętej pracy.

Dary w gotówce prosimy posyłać pod adresem: Sekcja Pomocy Bezrobotnym K. B. K. we Lwowie, ul. Zygmuntowska 4, dary zaś w naturze lub deklaracje tych darów pod adresem Delegacyj Parafjalnych Sekcji Pomocy Bezrobotnym K. B. K. w swoich parafjach obz. łac.

Dla spełnienia obowiązku miłości chrześcijańskiej wobec bliźnich i w interesie naszej Ojczyzny otwórzmy szeroko nasze serca dla biednych braci. Niech to uczynią szczególnie ci, którym Bóg bojnziej dóbr ziemskich udzielił.

Prosimy o spieszną pomoc, bo podwójnie daje — kto zaraz daje!

**Kresowy Biskupi Komitet Ratunkowy K. B. K.**

**Sekcja Pomocy Bezrobotnym**

**Ks. Dr. Józef Zajchowski, wiceprezes K. B. K.**

**Ks. Bolesław Grudzieński, sekretarz K. B. K.**

**Inż. Fryderyk Blum, przewodniczący Sekcji.**

**Jan Popowicz, sekretarz Sekcji.**

## Nowa instytucja dla ochrony rzemiosła.

Powstaje i organizuje się nowa instytucja dla ochrony i rozwoju rzemiosła w Polsce: Rada Izb Rzemieślniczych (Rada tworzy i urządza osobne biuro w Warszawie przy ul. św. Teresy 2).

Gdy przed miesiącem informowałem się w sprawach rzemieślniczych, a specjalnie w sprawie szewstwa, w Ministerstwie Handlu i Przemysłu, kierownik oddziału przemysłu drobnego, właściwie mówiąc, rzemiosł — zwrócił mnie do warszawskiej Izby Rzemieślniczej, skąd miały nadejść do Ministerstwa pewne wnioski. Poszedłem więc następnego dnia do Izby Rzemieślniczej w Warszawie, gdzie znowu odesłano mnie do Biura Rady Izb Rzemieślniczych przy ul. św. Teresy. Znowu dnia następnego udałem się na ul. św. Teresy i znalazłem wspomniane biuro. Zetknąłem się jednak z urzędnikami tego biura i odbyłem z nimi przeszło godzinną konferencję, informując się w sprawie prac tego biura dla ochrony i popierania rzemiosł. Mogła być mowa naturalnie tylko o zamierzeniach i linjach wytycznych, gdyż biuro dopiero się organizowało i dopiero rozpoczynało pracę. Z rozmowy z tymi panami przekonałem się, że tego rodzaju instytucja, mająca zadanie zajmować się polityką na polu ochrony i popierania drobnego przemysłu, może być bardzo pożyteczna. Albowiem biuro zbiera materiały z całej Polski i jest w ścisłych stosunkach z wszystkimi Izbami, ma nadto fachowych referentów. Jako skupienie pewnych agend i ześrodkowanie rozmaitych dążeń instytucja Rady Izb Rzemieślniczych wydaje się celową i logiczną budową.

Ale warszawska **Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza** (w Nr. 15, str. 3) wita tę nową instytucję bardzo krytycznie. Przypisuje samo jej powstanie motywom politycznym, usuwaniem mianowicie niezależnego rzemieślnika do kąta, degradowaniem Izb Rzemieślniczych do roli komisji egzaminacyjnych. Pismo to twierdzi, że życie rzemieślnicze, tego tworu nie potrzebuje, że potrzebują go tylko ci, którzy w dalszym ciągu chcą prowadzić polskie rzemiosło do upadku, lub chcą na jego rachunek pobierać wysokie wynagrodzenia.

Ci, którzy w stołecznej Izbie warszawskiej brali tysiące za bezczynność i zabagnienie, zaśmiecanie rzemiosła, będą brali je i dalej w Radzie Izb, tylko bardziej oddaleni od kontroli opinii rzemieślniczej.

**Gazeta Przem. Rzem.** zapewne zna dość dobrze stosunki na gruncie warszawskim i nie chcemy przypuszczać, aby się kierowała w tej sprawie względami polityki partyjnej. Sądzymy, że w uwagach swoich krytycznych postępuje ściśle rzeczowo, że opiera się na pewnych doświadczeniach i na rzetelnych cyfrach, gdyż rzemiosło zasługuje na to, aby z jego spraw i praw nie robiono narzędzia walki partyjnej, ale, by je traktowano rzeczowo i życzliwie. **Gazeta Przem.-Rzem.** podaje budżet czteromiesięczny tej nowej instytucji, wynoszący przeszło 88.000 zł., wyniesie rocznie tedy to około 226.000 zł. Możliwe, że na dzisiejsze stosunki ekonomiczne i na nasze stosunki w warstwie urzędników państwowych są to cyfry zawysokie i są słusznie przedmiotem krytyki. Z drugiej strony Warszawa mimo wszystko jest w takich sprawach dość hojną i np. Biuro Związku Miast polskich ma także budżet z wysokimi poborami swoich urzędników.

Zależy nam oczywiście na ochronie polskiego i chrześcijańskiego rzemiosła, ale istnieją w Polsce także rzemieślnicy nie-Polacy i nie-chrześcijańskie, i ci dopominają się również o swoje prawa. Z tym faktem liczyć się musimy, wszczególności muszą się z tym faktem liczyć pewne organizacje zawodowe o charakterze publicznym i państwowym.

Dobór ludzi jest zawsze rzeczą bardzo ważną. Jeśliby tak było, jak podaje **Gazeta Przem. Rzem.**, byłoby objawem smutnym i należałoby dążyć do wymiany. Ale nie znając bliżej tych stosunków, wstrzymuję się tu od wszelkiego sądu. Osobiście z rozmowy z dwoma z tych panów wyniosłem wrażenie korzystne. Sprawy rzemieślnicze nie są łatwe, bo mają do czynienia i z konkurencją wielkiego przemysłu i z trudnościami kredytowymi, nieraz także z polityką celną i z układami międzynarodowymi. Przygotowanie pewnych wniosków wymaga rzeczywiście dłuższych studjów i fachowych referentów, a owoce tej pracy mogą być dość dalekie. Możemy jednak słusznie żądać, aby tego rodzaju biura były obsadzone ludźmi pracowitymi i fachowymi.

Nie chcemy również wydawać wyroku, czy musiało być tego rodzaju biuro centralne organizowane osobno, czy w oparciu o już istniejącą instytucję. Sprawami rzemiosł ma się zajmować Ministerstwo Przemysłu i już ono winno posiadać fachowych, sumiennych referentów, winno opracowywać materiały, nadsyłany z rozmaitych Izb, winno przygotowywać wnioski i wytyczać drogi polityce rzemieślniczej. Jeśli natomiast szło o wzmocnienie czynnika samorządowego i dla tego wzmocnienia było potrzebne biuro centralne, można je było utworzyć przy warszawskiej Izbie Rzemieślniczej, byłoby naturalnie taniej. Ale tak się nie stało. Powstała Rada Izb z oddzielnym, osobnym biurem tej Rady jako centralna organizacja i nadbudowa samorządowych, poszczególnych Izb Rzemieślniczych. Przypuszczam, że ta nowa instytucja będzie sumiennie pracować i łącznie z Izbami i z Ministerstwem Przemysłu

i Handlu stanie w obronie upadającego coraz bardziej rzemiosła.

Nasi małopolscy drobni rzemieślnicy, przez powstanie tej nowej instytucji w tej chwili bezpośrednio korzyści nie odniosą, bo państwo nie ma funduszków na stworzenie wydatnych środków kredytowych dla rzemiosła, a biuro Rady żadnych natychmiastowych środków ratowania tego rzemiosła nie wynalazło.

Jeśli jednak idzie o pracę na dalszą przyszłość, uważamy, że powstanie pewnej nadbudowy Izb Rzemieślniczych z osobnym biurem może być dla rozwoju rzemiosł i dla ochrony rzemiosł pożyteczne, dlatego zasadniczo witamy tę nową instytucję rzemieślniczą życzliwie i będziemy pilnie śledzić jej pracę.

Sz.

### Minister p. Jędrzejewicz w Częstochowie.

W niedzielę 10 września w Częstochowie odbyła się akademja legjonowa, na której p. Jędrzejewicz, minister wyznań i oświaty, wygłosił dużej miary przemówienie o znaczeniu Jasnej Góry w historii naszego narodu i w chwili obecnej. Akademja była manifestacją, przemówienie jednak ministra słusznie powinno interesować wszystkich, dlatego zwracamy na nie uwagę.

W przemówieniach naszych ministrów oświaty w ostatnich latach spotykaliśmy wiele, i niekiedy pięknych słów o nauce, o patriotyzmie, o wychowaniu dla państwa, o pracy w szkole, ale mało, bardzo mało hasła religijnych. Ministrowie nasi także w ostatnich latach nie głosili walki religijnej, nie wypowiadali wojny Kościołowi, ani wychowaniu chrześcijańskiemu, nie znosili rozporządzenia ministra Bartla w sprawie praktyk religijnych, ale też nie podnosili pozytywnie wartości wychowawczych religji, nie podnosili znaczenia religji katolickiej i jej ideałów, nie zawsze należycie uważali na dobór ludzi.

Także przemówienie, o którym tu chcemy mówić, nie było jasnym programem wychowania, nie było jasnym wyznaniem, że wychowanie młodzieży polskiej musi się opierać na podstawie nauki Kościoła katolickiego. Mimo to jednak, mowa ministra Jędrzejewicza zawiera akcenty, które ze stanowiska naszej tradycji katolickiej przyjmujemy z zadowoleniem i które tu podkreślamy.

Zasługuje na uwagę już sam ten fakt, że minister oświaty zjechał na akademję legjonistów pod Jasną Górą i że tę Jasną Górę wziął za temat swego przemówienia. Minister mówił o Jasnej Górze w tym samym duchu, co Sienkiewicz. Wczuł się w bohatera Potopu w Kmicica, myślał przez chwilę jego myślami. Tak mówił o Częstochowie i o częstochowskim przeorze Kordeckim, jak zwykł mówić historyk, wychowany na polskiej, katolickiej tradycji narodu. Mówił minister między innymi o Jasnej Górze:

„Cudem jest tu nietylko sam obraz, cudem staje się miejsce, w którym rzeczy tak dziwne się dzieją, miejsce to nie może nie odgrywać szczególniejszej roli w historii narodu i państwa polskiego”. „W Częstochowie tradycja i teraźniejszość z ofiarą, wielkością i świętością są związana”. Nawiązując do dzisiejszej chwili przesilenia gospodarczego i bezrobocia, mówił: „Tem-

bardziej potrafimy teraz, we własnym niepodległym państwie, przewyciężyć trudności chwili. Tembardziej potrafimy przetrwać, zbrojni w ofiarność Kmiciców, w upór i w wytrwałość Kordeckich, w wiarę, w duchową potęgę naszego narodu, mając żywo w pamięci dzieła już dokonane, walki trudniejsze niż obecne, a przecież zakończone zwycięstwem”.

Przemówienie ministra, także to w Częstochowie stoi na stanowisku faszystowskim. Uważa Ojczyznę, państwo za „najwyższe nasze wspólne dobro”, dla którego żadna ofiara nie jest zbyt wielka. Nawołuje minister legjonistów i peowiaków do dalszej ofiarnej służby dla państwa, do dalszej ofiarnej pracy dla ojczyzny. Stara się z historii Jasnej Góry, z cudownej obrony Częstochowy tylko krzesać dla swoich przyjaciół ogień zapału, entuzjazm dla życia dla państwa. Pragnie wspomnieniami o pielgrzymkach pątników, o wielkiej sile duchowej, jaką tu w tym miejscu maluczcy w ucisku swoim znajdują, wznieść w przyjaciółach swoich zapał szczerzy, zdolność do poświęcenia, moc wytrwania na dobę dzisiejszą.

Nie jest to więc modlitwa duszy chrześcijańskiej wiary katolickiej, ale poemat na cześć cudów, jakie się działy w Częstochowie, aby temi cudami pokrzepić serca, zbiedzone nędzą dla powszedniego, na dalszą drogę walk i cierpień. Żywa wiara katolicka w tym obrazie Częstochowy jakby schowana, a tylko jej owoce-cuda wysunięto tu na plan pierwszy. Ta żywa wiara jest tu tylko jakby domyślna.

A jednak witamy z zadowoleniem to podniesienie przez ministra cudów Częstochowy, bo widzimy w tem dowód, iż minister zdaje sobie należycie sprawę z tego, czem stać się może w życiu człowieka wiara religijna, że z wiary religijnej wyrastają cuda wytrwałości, ofiary, poświęcenia. Jeśli tak jest, to musi się przyznać słuszność żądaniom Kościoła katolickiego, aby wychowanie młodzieży miało zdecydowanie religijną podstawę i aby o rozwój życia religijnego w duszach młodzieży w szkole zawsze dbano.

Przemówienie ministra Jędrzejewicza świadczy, że nasza najwyższa magistratura szkolna jest świadoma wielkiego znaczenia, jakie wiara katolicka w życiu narodu i w życiu poszczególnych dusz polskich posiada i wolno nam stąd wnioskować, że w przyszłości polityka nasza wychowawcza będzie się stale rozwijać po drogach zgodnych z naszą katolicką tradycją, zgodnych z nauką Kościoła.

Pragniemy gorąco, aby w tej ciężkiej chwili, jaką przeżywamy, naród nasz znalazł właśnie w wierze katolickiej źródło siły i mocy na przetrwanie i przewyciężenie dzisiejszej i jutrzejszej biedy. Ale wiara katolicka wówczas tylko staje się źródłem mocy, gdy się podług niej żyje i gdy się przez nią w modlitwie szuka pomocy u Boga.

Lw.

### Bezrobocie.

W ostatnim czasie klęska bezrobocia staje się coraz większą i obejmuje cały świat cywilizowany. U nas w Polsce jest ćwierć miliona bezrobotnych, w Niemczech 4 miliony, w Ameryce północnej

przeszło 7 milionów. Jak widzimy, u nas klęska ta jest znacznie mniejszą, ale pomimo tego daje się odczuwać.

Dziwne się wytworzyły stosunki. Z jednej strony miliony ludzi bezrobotnych, skazanych na nędzę, na vegetację, jeśli dostają zasiłki, z drugiej strony nadmiar wszelkich towarów tak rolniczych jak i przemysłowych, których bezrobotni potrzebują, ale nie mają za co kupić. Aby nie dopuścić do nadmiernego spadku cen, sfery kapitalistyczne niszczą swe towary. W południowej Ameryce zatapiają w morzu lub palą setki tysięcy worków kawy a miliony bezrobotnych nie mają za co kupić sobie 1/4 kg kawy. Jestto krzyżujące nadużycie kapitalizmu. Ustrój kapitalistyczny taki, jaki jest dziś, załamuje się. Tak dalek być nie może. Pius XI z wysokości Stolicy Piotrowej upomina świat, by poczyniono stosowne reformy, by rozdzielać sprawiedliwie dobra, uzyskane pracą ludzkości.

Lecz jak zapobiec tej klęsce nowożytnej, na to jeszcze nie dali odpowiedzi ekonomiści. Obecnie rządy starają się tylko złagodzić skutki bezrobocia w rozmaity sposób.

Najprostszym, zdaje się na pierwszy rzut oka, środkiem przeciw bezrobociu jest danie bezrobotnym pracy. Łatwiej to jednak napisać, niż wykonać. Naprzód należy się zapytać, kto ma dać tę pracę. Rozumie się, że wchodzi tu w rachubę tylko państwo i samorządy. Otóż dla wykonania pewnych robót potrzeba pieniędzy nie tylko na robociznę, ale i na materiał. Tych pieniędzy nie ma wcale, albo mają niewiele państwo i samorządy. Jesteśmy świadkami obniżania ciągłego budżetów tak państwowego jak i samorządowych. Coraz mniej państwo i samorządy przeznaczają na roboty publiczne. Dlatego państwo nie mogą dać pracy bezrobotnym, udziela im zasiłków, aby z głodu nie pomarli lub nie puścili się na drogę zbrodni. Jedynie w Stanach Zjednoczonych państwo nie udziela żadnych zasiłków bezrobotnym. Każdy robotnik mając pracę, odkładał pewne oszczędności na czarną godzinę, gdy tej pracy nie miał. Ale gdy ilość bezrobotnych zaczęła się liczyć na miliony, gdy oszczędności robotników się wyczerpały, i w Stanach Zjednoczonych musiano pomyśleć o zasiłkach dla bezrobotnych. A zasiłki te wymagają sum coraz większych, którym państwo nie może sprostać.

Ale udzielanie zasiłków nie rozwiązuje jeszcze kwestji, a pociąga za sobą szkodliwe skutki moralne. Ludzie ambitni czują się upokorzeni, otrzymując zasiłki bez pracy, niejako jałmużnę, inni nie szukają pracy, pobierając zasiłek. Znany mi jest fakt, że murarz bezrobotny ugodził się do wykonania pewnej roboty murarskiej. W parę dni jednak przyszedł i powiedział, że nie wykona tej roboty bo straciłby zasiłek, więc się mu nie opłaci. Drugi fakt jest następujący. Do biura pracy przychodzi wystrojona panią i prosi o asygnatę na zasiłek. Urzędniczka biura ofiaruje jej pracę, wtedy ona odpowiada: ja przyszłam po zasiłek a nie po pracę. Urzędniczka na to: W takim razie Pani zasiłku nie dostanie. „Zobaczymy” była jej odpowiedź. Poszła ona do naczelnika urzędu i za 5 minut wraca z asygnatą na zasiłek. Gdy we Lwowie zeszłej zimy potrzeba było robotników

do uprzątnięcia śniegu, udano się do biura pracy. Z bezrobotnych zgłosiło się tylko kilku, resztę robotników musiano wziąć z okolicznych wsi. Z tych kilku przykładów widzimy, jak pobieranie zasiłków demoralizuje bezrobotnych, jak ich odzwyczajają od pracy. Widzimy też, że często urzędy opieki społecznej nie tępią surowo nadużyć bezrobotnych, jakto jest ich obowiązkiem i obciążają fundusz bezrobocia i skarb państwa. Cóż na to powiedzieć? Rzeczą rządu jest dopilnowanie, aby nie obchodzono ustawy i wykonywano bezwzględnie artykuł ustawy, że odmówienie proponowanej pracy pozbawia zasiłku.

W związku z tem, słyszymy nieraz zarzut. Nie należy dawać wcale zasiłków bezrobotnym, lecz pieniądze te użyć na roboty publiczne i zatrudnić bezrobotnych. Otóż zarzut ten nie jest słusznym a okażemy to na przykładzie. Przypuśćmy, że rząd dla jakiejś miejscowości przeznaczą na zasiłki 100.000 zł. na 3 miesiące i że się udziela z tego zarejestrowanym bezrobotnym po 1 zł. 50 gr. dziennie, wystarczyłoby to dla 750 robotników, jeśli użyjemy te sumy na roboty publiczne i to takie, w której koszta materiału są niewielkie n. p. 30.000 zł. i jeżeli będziemy płacić robotnikom po 4 zł. dziennie, to wraz trwania roboty przez 3 miesiące zatrudnimy 235 robotników a blisko 500 robotników zostanie bez pracy i bez zasiłku, ci więc co nawołują do użycia kwoty przeznaczonej na zasiłki, na roboty publiczne łudzą się, że temby zapobiegli bezrobociu. Zmniejszyłoby wprawdzie liczbę bezrobotnych o trzecią część, ale reszta n. p. 2/3 pozostałaby bez pracy i bez zasiłku, skazana na śmierć głodową lub rabunek.

Narazie więc nie tylko nie możemy znieść zasiłków z funduszu bezrobocia ale musimy stwierdzić, że są one niewystarczające. Społeczeństwo całe nasze powinno wziąć udział w akcji dobroczynnej dla bezrobotnych, która z polecenia X. Arcybiskupa organizuje Kresowy Komitet biskupi K. B. K. Jestto naszym obowiązkiem podjętym uczuciem miłości i miłosierdzia. To osłabia skutki bezrobocia, ale go nie usuwa. Zapewniłoby zatrudnienie części bezrobotnych. Skrócenie czasu pracy z 8 na 6 godzin. Przy nieustającym ruchu zamiast trzech wart na dobę, potrzebowałyby cztery. Ale to pociągnęłoby zmniejszenie zarobku robotnika o 25%. Czy tylko robotnicy mają się przyczynić do polepszenia doli bezrobotnych? Stanowczo jest do tego obowiązane całe społeczeństwo. Zreszta skrócenie czasu pracy nieda się zastosować wszędzie, nie ułatwia więc ostatecznie sprawy. Ojciec św. Pius XI dał wprawdzie w encyklice *Quadragesimo anno* ogólne wskazówki dla załagodzenia sprawy socjalnej w duchu chrześcijańskim, ale ustalenie szczegółowych wskazań do socjologów katolickich, wypowiedzenia się których oczekujemy.

Na razie pozwolę sobie rzucić pewną myśl w celu zapobieżenia ujemnym skutkom zasiłków. Otóż zdaniem mojem zasiłków nie powinno się udzielać, nie żądając w zamian pracy. Jeżeli n. p. średni zarobek robotnika wynosi 4 zł., to wypada na godzinę 50 groszy. Jeżeli więc n. p. zasiłek wynosi 1 1/2 zł. dziennie, to można od bezrobotnego żądać za to 3 godz. pracy dziennie, 18 godzin na tydzień, co równa się dwom dniom i dwom godzi-

nom. Takich bezrobotnych możnaby przydzielać czy to urzędowi państwowym, czy miejskim lub gminnym do rozporządzenia. Rzeczą tych urzędów byłoby znaleźć dla nich odpowiednią pracę. Tak n. p. możnaby pracowników fizycznych użyć do specjalnie na to wybranych robót ziemnych, dalej w ogrodach, przy czyszczeniu miasta, pracowników umysłowych zająć możnaby przy statystyce archiwum, gdzie możnaby prowadzić pracę nadprogramową przy kopjowaniu, znów nadprogramowe rysunki i t. d. Byłaby z tego korzyść podwójna, bo bezrobotni nie otrzymaliby zasiłku zadarmo a rząd i samorzady mogłyby wykonać niektóre prace nadprogramowe czy przy budowie, czy utrzymaniu dróg, czy też przy innych robotach. Rzucam tę myśl, którą by może należało rozważyć i przemyśleć.

Dr. M. Thullie  
senator.

## Ze Zjednoczenia Chrześc. Zw. Zaw.

Dnia 6. września 1931 odbyło się walne zgromadzenie Związku egzekutorów miejskich w domu katolickim, na którym po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia i sprawozdania kasowego udzielono Zarządowi absolutorjum i bezwzględne uznanie.

Przewodniczący p. Mieczysław Starzewski przede wszystkim zdał sprawę z akcji, jaka prowadzona była w sprawie przyznania dodatku mieszkaniowego dla prowizorycznych egzekutorów, a która to sprawa została uwieczniona pomyślnym skutkiem.

W sprawie urlopów, etatu i stabilizacji odbyły się audjencje przy łaskawem udziale Dr. ks. Szydelskiego i Wp. Rady Liebharta na dniu 28. lipca br. u P. Dyrektora Magistratu Gronziewicza i odniesiono na razie ten skutek, że czas urlopów został uregulowany jak dla urzędników III kategorii, zaś co do awansów i stabilizacji, nastąpi załatwienie, gdy Sekcja finansowa Rady Gminnej ustali etat egzekutorów, dotychczas bowiem nie byli objęci żadnym etatem.

W niedzielę dnia 13 b. m. odbyło się Walne Zebranie Ukwalifikowanych Murarzy przynależnych do gminy miasta Lwowa, a to celem wyboru członków do nowo mającego się wybrać Zarządu.

Licznie zebrani bo ponad 100 osób po zagajeniu zebrania przez Kolegę Stemberskiego a głównego inicjatora zorganizowania odnośnego Związku jak również po przemówieniu Pana Rady Liebharta oraz Kolegi Mielnickiego wybrano Komisję matkę, która po porozumieniu się przedstawiła listę kandydatów na członków Zarządu a mianowicie: do Zarządu weszli. Weresz Karol, Kostewicz Michał, Stemberski Stanisław, Franz Józef, Podolczak Franciszek, Żurek Józef, Grocholski Władysław, Rudek Jan, Młynarski Józef, Stefaki Jan.

Zastępcy: Albert Józef, Sidorowicz Michał, Jakubowski Jan, Diaków Teodor. Do Komisji rewizyjnej: Bujak Jan, Belnard Michał, Hewak Czesław, do sądu polubownego: Czajkowski Józef, Weresz Jakób, Horoszy Stefan, jako delegat do Zjednoczenia Ch. Z. Z. Mielnicki Antoni.

Powyższą listę jednogłośnie uchwalono, później zaś

został wybrany prezes Stemberski Karol, 1. zastępca Mielnicki Antoni, 2. zastępca Skrabek Ludwik, sekretarz Wolski Zygmunt, skarbnik Anton Karol.

Przy końcu zebrania prawie wszyscy nowo zaciężni członkowie wyrazili wielkie zadowolenie, że ich od długiego czasu życzenie spełniło się, że mogli wstąpić w szeregi i powiększyć ilość Chrześcijańskich Związków zawodowych w Domu Katolickim.

Dnia 19 września b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Numerowych kolejowych przy współudziale 115 członków. Zgromadzenie to było pierwsze nowopowstającego Chrześc. Związku przy Zjednoczeniu Ch. Z. Z. „Numerowych kolejowych“ we Lwowie.

Zebranych powitał P. Radea Liebhart, przedstawiając im cel i znaczenie dzisiejszego zgromadzenia, dziękując przytem że przystąpili do pomnożenia już tak bardzo licznych Związków w Domu Katolickim.

Po przemowie Rey Perycza i kolegi Piskiera przystąpiono do wyboru członków nowego Zarządu. Po oznaczonej przerwie członek Komisji matki Smoleński odczytał następujący skład członków Zarządu: Urbański Władysław, Łukasiewicz Józef, Perycz Eustachy, Piskier Kazimierz, Didyk Józef, Szpulak Michał, Smoliński Franciszek, Łanocha Jan, Wawraszko Roman, Syndyga Jan, Weiner, Fedak Jan.

Zastępcy: Żmijowski Stanisław, Hodowany, Krasicki Jan, Czosnykowski Jan.

Komisja Rewizyjna: Wojtowicz Adam, Kułak, Czubyty. Sąd Polubowny: Jaremko Grzegorz, Krok Wiktor.

Zarząd zebrał się na posiedzenie, na którym dnia 25 września uchwalili wybrać prezesem Związku p. Dyrektora Urbańskiego Władysława, wiceprezesem Łanochę Jana i Piskiera Kazimierza, sekretarzem Smolińskiego Franciszka, skarbnikiem Perycza Eustachego.

Przy nadchodzącej porze jesiennej a temsamem dłuższych wieczorach ukazuje się z dniem każdym żywy ruch w pracach Związków Zjednoczenia Ch. Z. Z. Chcąc dać możliwość spędzenia kilka chwil miło i przyjemnie Kółko Amatorskie pod niestrudzonym kierownikiem p. Leonem Bruchem rozpoczęło swoje przedstawienia każdej niedzieli i święta, oprócz tego utworzono do użytku członków Bibliotekę.

## Wyznanie.

Jestem tak prosta jak wiersze moje,  
Pełna głębokiej, cichej zadumy.  
Znam bóle, troski i niepokoje.

Lecz niema we mnie pychy, ni dumy.

Jestem tak prosta, jak polne kwiaty,

Jak górskie źródła, leśne poszumy...

Znam ludzkie troski, bóle i straty...

Lecz niema we mnie pychy, ni dumy.

Jestem tak prosta, jak ścieżki polne,

Które mi dążą wieśniacze tłumy

Do pracy w polu, ciężkiej, mozolnej...

Lecz niema we mnie pychy, ni dumy.

Jadwiga Gostkowska

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12.50 gr., w tekście dwa razy drożej.  
Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 5.- zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy”.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Lewandowski.

Redaguje Komitet Redakcyjny.

Druk A. Gojawicyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.